

## **O. Maksymilian Kolbe: Japoński Niepokalanów (1)**

Są chwile, że dusza zatęskni za Niepokalanowem polskim, ale to tylko chwile, bo gdy się pomyśli, że się przecież w niebie spotkamy, radosny zapał i żądza wyniszczenia się dla Boga wstępuje w serce - przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Świadek tekst o. Maksymiliana Kolbego o wydawaniu "Rycerzu Niepokalanej" w Japonii .

*Nagasaki, Mugenzai no Sono, 4 VIII 1931*

Już miesiąc czerwiec i lipiec minął, a ja dopiero zdobywam się na odpowiedź, a raczej na jej dokończenie. Ale muszę się choć trochę usprawiedliwić. - Bo to w naszym japońskim Niepokalanowie (Mugenzai no Sono) czas ogromnie szybko leci, nie tylko dlatego, że gdy w Polsce słońce uśmiechnięte początek dnia zwiastuje, to tutaj już zmęczone skłania się ku zachodowi, ale także, że zaraz po rannym rozmyślaniu, Mszy św., pacierzach i śniadaniu, trzeba zbierać się, by z naszej górskiej "wsi" dostać się po dwudziestu minutach marszu na przystanek tramwajowy, a stąd już wygodnie, po dwukrotnej zmianie wozu, do seminarium diecezjalnego, gdzie mi przypadło pocziwym skośnookim "filozofom" napełniać głowy definicjami, podziałami, tezami itp. A potem powrót. W tramwajach to jeszcze i gorąco mniej się odczuwa, ale gdy od ostatniego przystanku przyjdzie piąć się do góry,

choć po szerokiej i gładkiej drodze, rozbrzmiewającej dzwonkami rowerów i trąbieniami, piskiem czy skrzeczeniem samochodów, to skwarne słońce wypędza resztki sił z nóg i człek dosłownie się wlecze.

Wyobrazić sobie proszę, jaka po takim powrocie "rzutkość" umysłu do pracy. A i samemu też trzeba do książki zaglądać, bo po 18 przeszło latach, od czasu jak się w tym grzebało, niejeden szczegół już z głowy wywietrzył.

A "Rycerz"? Gdyby to po polsku było, toby jeszcze ćwierć i mniej biedy, ale napiszesz na przykład po łacinie, a tu tłumacz nadarzy się w sam raz z francuskiego, lub po włosku, a tu w sam raz z niemieckiego jest okazja, więc trudź się, człeku, po raz drugi z tłumaczeniem. Dobrze, że nadarzył się pocziwy pastor protestancki, który z miłości ku św. Franciszkowi, naszemu Patriarsze, stale i nawet bezinteresownie dla Niepokalanej tłumaczy z włoskiego<sup>2</sup>.

A źródła są? Owszem: po angielsku, francusku, a najobficiej można się tu zaopatrzyć w wiadomości pisane chińskimi hieroglifami, które jeden z naszych braci określił mianem "kurze łapki", no i słowo "łapki" utarło się między nami. W naszej drukarni jest tych "łapek" niewiele, bo tylko 6000 odmian.

Ale niech już odpowiem na nadesłane pytania.

A naprzód: Skąd idea? - Jest ona częścią składową ideału Milicji Niepokalanej (MI - Militia Immaculatae). Celem bowiem MI jest starać się o nawrócenie grzeszników itd. i o uświęcenie wszystkich pod opieką

i za pośrednictwem Niepokalanej. Słowo "wszystkich" wskazuje na wszystkie narody, a więc i na Japonię. Od Japonii zaś zaczęła się działalność MI w krajach misyjnych, gdyż kraj ten może najbardziej przygotowany jest na przyjęcie słowa Bożego, bo posiada jednolity język, w przeciwieństwie do Indii i Chin i czytelnictwo jest tu bardzo rozwinięte. Wreszcie i potrzeba tu większa, bo powszechnie uważany jest za niewdzięczny teren misyjny.

W tę więc stronę skierowały się najpierw nasze myśli, wliczając też Indie i Chiny, jako pierwszą część planu podbicia Niepokalanej krain niewiernych. Cisnące się do głowy projekty zostały przedłożone przełożonym i potwierdzone przez posłuszeństwo zakonne, bo posłuszeństwo to wola Boża, wola Niepokalanej.

Tak więc 26 lutego zaprzeszłego roku (1930) pierwsza grupka, złożona z br. Zenona (Władysława) Żebrowskiego, br. Hilarego (Józefa) Łysakowskiego, br. Seweryna (Jana) Dagisa, br. Zygmunta (Józefa) Króla i piszącego te słowa o. Maksymiliana (Rajmunda) Kolbego d, pożegnała Niepokalanów i Polskę, a załatwiwszy formalności i po otrzymaniu błogosławieństwa Ojca św.<sup>3</sup> i Najprzewielebniejszego O. Generała Zakonu<sup>4</sup> w Rzymie, ruszyła z Marsylii na Daleki Wschód na okęcie "Angers". Po drodze staraliśmy się orientować co do możliwości wydawania "Rycerza" w różnych krajach w językach miejscowych, jak w Syrii, Egipcie, Abisynii, Indiach, Malabarze, Annamie i Chinach. Po 35-dniowej żegludze dotarliśmy do Szanghaju, a stamtąd nasamprzód z dwoma braćmi, Zenonem i Hilarym, popłynąłem japońskim rapid-ekspresem do Nagasaki, by zbadać możliwości dla "Rycerza" w Japonii.

Niepokalana tak sprawy przygotowała, że miejscowy biskup Hayasaka właśnie na próżno poszukiwał profesora filozofii dla swego seminarium; przyjazd więc nasz był dla niego rozwiązaniem trudności. Podjąłem się chętnie tej formy pracy misyjnej, ale pod warunkiem, że zaraz będzie mógł wychodzić też "Rycerz" japoński. Tak więc przy końcu maja, miesiąca poświęconego Najświętszej Maryi Pannie, ukazał się pierwszy numer "Rycerza" japońskiego. Wkrótce też przybyła maszyna drukarska i maszyna do obcinania. Pierwszy "Rycerz" ukazał się w nakładzie 10 000 egzemplarzy 5.

Dnia 25 sierpnia przybyło jeszcze dwóch kleryków: br. Mieczysław (Antoni) Mirochna i br. Damian (Zygmunt) Eberl, którzy przyjechali na pierwszy rok filozofii pociągiem przez Syberię. Dnia 12 marca bieżącego już roku (1931) przyjechał morzem brat Celestyn (Mieczysław) Moszyński do Kobe, skąd pociągiem dostał się do nas. A dnia 30 marca przyjechało jeszcze czterech przez Syberię: o. Metody (Michał) Rejentowicz, kleryk br. Aleksy (Włodzimierz) Tabaka, drugi kleryk br. Ludwik (Bolesław) Kuszel i br. Romuald (Michał) Mroziński. Tak więc ogólna liczba g doszła do 12. Tymczasem wstąpił też h Japończyk Sato Shigeo, który otrzymał już habit i imię zakonne Marian.

Nakład "Rycerza" japońskiego (Mugenzai no Seibo no Kishi) wzrastał stopniowo do 12, 15, 18, 20, 25 tysięcy, a obecnie drukuje się już 30 000 egzemplarzy. Pokażna część czytelników to poganie, którzy też przysyłają ofiary na Kishi ("Rycerz"). Przesyłają też poganie zapytania w sprawach religijnych, a nawet listy z oświadczeniem, że chcą się nawrócić i proszą o wskazanie, gdzie się mają w tej sprawie zwrócić. Pewien młodzieniec, nazwiskiem Amaki, zaczął do nas chodzić i pomagać bezinteresownie. Daliśmy mu Cudowny Medalik, a potem

zaznajomili z katechizmem. Zabrał się on szczerze do nauki i mimo sprzeciwu, zwłaszcza matki, jasno dążył do chrztu. Wysłano go wtedy do innego miasta, ale i stamtąd pisał: "Ja nie znajduję szczęścia, jak tylko pracując z Wami dla Niepokalanej". Skończyło się na tym, że 11 lipca otrzymał chrzest św. Teraz znów drugi poganin<sup>6</sup> pracuje z nami bezinteresownie dla Niepokalanej i uczy się katechizmu. Chociaż jest on najstarszym synem, to ojciec go za to pominął w testamencie. Sporo też innych wypadków działania łaski Bożej przez Niepokalaną zachęca nas tu coraz bardziej do pracy dla Niepokalanej.

Prawnie placówka nasza nie stanowi Misji w znaczeniu terytorialnym (diecezji, parafii), ale ściśle klasztor, dom zakonny, jak polski Niepokalanów; Misja zaś na tym terytorium należy do świeckich księży, krajowców, z biskupem Japończykiem na czele.

Co sądzą o tym katolicy, co poganie? Odpowiedzią wymowną na to pytanie może być około 18 000 egzemplarzy, wysyłanych pocztą (czego nie ma żadne inne pismo katolickie w Japonii) i duże tysiące, rozdawane odręcznie, a przyjmowane chętnie, tak że mogliśmy i dobić już do 30 000 nakładu. Poganie niejednokrotnie piszą nawet o nas w pismach swoich, a zawsze przychylnie. Zwłaszcza dużo się przyczyniło sprawie "Rycerza" pogańskie pismo "Hikari", redagowane przez japońskiego filozofa Nishidę Tenko 7.

A projekty na przyszłość?

Ni mniej, ni więcej, jak tylko wykonać to, co głosi dyplomik MI, tj. zdobyć całą Japonię, wszystkie dusze i każdą z osobna, które są i będą, Niepokalanej, a przez Nią Przenajświętszemu Sercu Pana Jezusa i to... jak najprędzej. - Mamy obecnie 30 000 nakładu, a tak trzeba by było w najbliższej przyszłości choćby 100 000, a gdyby 200 lub 300 tysięcy, albo i więcej, to i wtedy nie gniłyby te druki na kupce, bo istnieją tu wydawnictwa o nakładach milionowych. Ale co robić, kiedy mamy tylko jedną małą maszynkę drukarską na 8 zaledwie stron, czcionek bardzo jeszcze mało, a nawet maszyny do falcowania jeszcze nie ma. - Gdyby tak więc w najbliższej przyszłości doszły jeszcze 2 maszyny drukarskie, ale dwa razy większe, tj. po 16 stron, tobyśmy łatwo mogli drukować nawet 32 strony "Rycerza", jak w Polsce; po 16 stron na dwóch maszynach dużych, a okładkę na obecnej. Gdybyśmy zaś mogli sprawić sobie jeszcze maszynkę do składania arkuszy na 4 łamy, to od razu "Rycerz", bez mozolnego ślęczenia z płucami ściśniętymi przy falcowaniu, przybrałby formę książeczki. Tylko go potem włożyć w okładkę, zeszyć, obciąć i gotów do wysyłki. - A może kto chciałby japońskiemu "Rycerzowi Niepokalanej" te maszyny sprawić? Gdy więcej maszyn było jeszcze to i lepiej.

Oczywiście, że i dachu nad tymi maszynami by trzeba, bo obecnie ciasno tak, że śpimy dosłownie na strychu i uważać trzeba, by przechodząc, głową nie rozbić wiązania dachu, ale - dzięki Niepokalanej - już jednak pierwszy budynek Niepokalanowa japońskiego stoi.

Dzielnica, w której mieszkamy, jest czysto pogańska. Biedni ci ludzie! Boga prawdziwego nie znają! Gdyśmy jechali na nowe miejsce, spotkaliśmy procesję duchownych pogańskich, w wielkich jak koszyki

kapeluszach, chodzących od sklepu do sklepu i zbierających ofiary.

Czujemy się bardzo szczęśliwi, że Niepokalana Mamusia taką łaskę nam wyświadczyła, iż możemy dla Niej pracować, nieraz się zmęczyć, a tymi drobnymi ofiarami pomagać do zbawienia biednych pogan. Są chwile, że dusza zatęskni za Niepokalanowem polskim, ale to tylko chwile, bo gdy się pomyśli, że się przecież w niebie spotkamy, radosny zapał i żądza wyniszczenia się dla Boga wstępuje w serce.

Jakie projekty na przyszłość?... Pytamy tu samych siebie: Czemu to Niepokalana dała swemu "Rycerzowi" tak obszerny plac? I to tu, w Japonii, gdzie wobec przeludnienia trudno o ziemię. I to za stosunkowo niską cenę, bo o 5 tylko minut bliżej miasta, gdzie chcieliśmy początkowo kupić, był za tę samą cenę plac siedem razy mniejszy i nie było drogi. I zdaje się nam, że Ona ma tu podobne plany, jak w Niepokalanowie polskim, więc zwiedzającym mówię bez ogródek o tysiącu braci Japończyków j, pracujących nad "Rycerzem Niepokalanej" o nakładzie 5 000 000 egzemplarzy itd., itd. - Więc miejsce pod seminarium Niepokalanowa na tym placu (stoku góry) już "upatrzone" i przyjemnie marzyć o grupach ojców z Niepokalanowa japońskiego, o skośnych oczach, rojących się po całej Japonii i od Sachalinu po Formozę z odczytami, kazaniami, rekolekcjami, dysputami itd. A na widok morza i okrętów, staje przed oczyma statek MI z grupą misjonarzy i kilku k tonami "Rycerza", medalików Niepokalanej i odpowiednich druków, stale objeżdżający japońskie wybrzeża i wyspy...

Ale, zapomniałem; właściwie mamy dopiero 30 000 nakładu, dopiero jednego zakonnika narodowości japońskiej, jedną małą maszynę drukarską, jeden budynek i to nie wykończony, plac (a raczej dziki stok góry) nie ogrodzony, a do okrętów, samolotów i radiostacji nadawczych i jeszcze daleko.

Cześć Niepokalanej za wszystko, bo i tak szybko i silną dłońią rozwija swego małego "Rycerza"**8**.

*O. Maksymilian Maria Kolbe*  
*Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych*

Opublikowane dzięki uprzejmości portalu [niepokalanow.pl](http://niepokalanow.pl)

"1" W tekście ilustracja z nadrukiem: Japonia. Polscy OO. Franciszkanie Konwentualni na miejscu przeznaczonym na Niepokalanów japoński. W środku profesor Yamaki, poganin, który tłumaczy artykuły do "Kishi" ("Rycerza").

"2" Profesor Francisko Toshio Yamaki.

"3" Piusa XI.

"4" O. Alfonso Orlicha (Orliniego).

"5" Wysyłkę japońskiego "Rycerza" rozpoczęto 24 V 1930.

"6" Pauro Nishiya.

"7" Zob. *Pisma* VII, 1107.

"8" Zob. na temat poruszony w art. o. Kornela Czupryka pt. *Mugenzai no Sono*, "Wiad. z Prow." 4 (1934) 17-21.